Lech Kańtoch

O tym, że istnieją centra rozwoju i zapóźnione peryferie wiadomo nie od dziś. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, co to oznacza. Jakie mogą być tego konsekwencje. Często żyjemy po prostu własnym rytmem i nie zdajemy sobie sprawy z otaczającego nas świata. Zwłaszcza, że kiedyś w przeszłości ustalone zostały granice rozwoju cywilizacyjnego. A konsekwencje tego są widoczne do dziś.

Spójrzmy na historię

Nie trzeba szukać daleko. Peryferiami było m.in. państwo polsko-litewskie. „Za króla Sasa jedli, pili i popuszczali pasa". Oczywiście robiła to szlachta, która poza zbożem uprawianym przez pańszczyźnianych chłopów nic nie produkowała. Miasta były nędzne porównaniu z Niemcami. Smętny obraz kraju pozostawił Stefan Garczyński autor „Anatomii Rzeczypospolitey Polskiej" wydanej jeszcze w 1733 r.
Wówczas to centrum rozwoju przemysłowego stawała się leżąca na skraju Europy Anglia. Ona nadała kierunek rozwoju dla całego świata. Bo trudno przejść bezpośrednio od epoki feudalnej – choć są tacy co to próbują – do nowoczesności bez budowy przemysłu. Niemniej faktem jest, że w przeszłości – właściwie w latach 1930-1980 – miało miejsce coś, co Adam Leszczyński nazywa „skokiem w nowoczesność"[1].
Tu można mnożyć pytania: Czy istniał jakiś łącznik Polski Ignacego Mościckiego z Polską Edwarda Gierka? Czy ZSRR Józefa Stalina miał jakieś inne wyjście, jak „pięciolatki" ? Czy można było kiedyś w przeszłości „dogonić i przegonić" Zachód za pomocą niezwykle aktywnego w dziedzinie gospodarczej państwa? Czy liczne kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej miały jakieś inne wyjście poza polityką przyspieszonego rozwoju gospodarczego?
Adam Leszczyński – historyk z PAN i publicysta „Gazety Wyborczej" – bada różne ideologie przyspieszonego rozwoju, które dominowały przed II wojną światową i jakiś czas po niej. Przybliża nam epokę, w której decydowały się losy i kształt naszego świata, konfrontuje praktyczne doświadczenia ludzi z założeniami teorii gospodarczych. Usiłuje wytłumaczyć, dlaczego w latach siedemdziesiątych XX wieku globalne i lokalne elity zaczęły się odwracać od państwa, prywatyzując przedsiębiorstwa państwowe, zamieniając etatyzm na „niewidzialną rękę rynku", na coś w rodzaju panaceum na dalszy rozwój.

Szybkie uprzemysłowienie

Wróćmy jednak do etapu „doganiania". Profesor Jerzy Jedlicki pisze, że autor książki stawia intrygujące pytania: „Czy prędzej da się doścignąć kraje zamożne i przedsiębiorcze, jeżeli swoje gospodarstwo powierzy silnej władzy państwa, czy rozsądniej zdać się na działania wolnego rynku? I szereg podobnych, uwieńczonych sukcesem bądź opłaconych tragiczną klęską kilku pokoleń. Wniosek z tego taki, żeby nie ufać bezkrytycznie żadnej doktrynie, bo wszystko zależy od warunków geograficznych i politycznych. Skok w nowoczesność był zawsze skokiem w nieznane, a opowieść Leszczyńskiego jest fascynującą przygodą intelektualną".
Nie da się ukryć, że „Skok w nowoczesność" to słodko-gorzka opowieść o minionych, bo zeszłowiecznych modelach przyspieszonego rozwoju krajów rozwijających się, a także o

uwikłaniu nauki w ideologię. Adam Leszczyński pisze, jak w świadomości elit – i chyba nie tylko – wykształca się poczucie zacofania i potrzeba nowoczesności. To przyniosło coś w rodzaju romansu ekonomistów z polityką, a także narodziny modernistycznego planowania oraz standardów i kultu nowoczesności.
Książka Adama Leszczyńskiego dotyczy polityki, a nie ekonomii, nie jest bynajmniej też historią gospodarczą. Jest raczej czymś w rodzaju książki o ekonomii dla politologów i o polityce dla ekonomistów. Autor pisze o sprawach z pogranicza polityki i gospodarki, ale robi to jako badacz, reporter czy też eseista. Jest też niezwykle wyczulony na punkcie konkretnego kontekstu historycznego, czego daje wiele przykładów.

„Wielkie pchnięcie"

Autor koncentruje się w zasadzie na okresie lat 1943-1980, czyli na okresie pierwszych prac ekonomisty Paula Rosensteina-Rodana o „wielkim pchnięciu"[2]. Proponował on program „planowej industrializacji na dużą skalę", którą później nazwano „wielkim pchnięciem". Budowę kilku powiązanych z sobą gałęzi przemysłu jednocześnie, by podnieść poziom życia i siłę nabywczą społeczeństwa.
Adam Leszczyński w wielu miejscach sięga do odległych nieraz epok. Przypomina, że u podstaw rozwoju gospodarczego kilku krajów Europy był wyzysk, handel niewolnikami i ich przymusowa praca w koloniach Nowego Świata. Bez tego nie było by przędzalni Manchesteru i innych miast.
Sięga też do polskich doświadczeń – tym razem magnackich – z XVIII wieku, podając przykłady budowy i funkcjonowania manufaktur produkujących w sytuacji, gdy nie istniał rynek odbiorców. Leszczyński jako przedmiot swych badań wybrał ZSRR, ChRL, Polskę, kilka krajów Afryki i Ameryki Łacińskiej oraz azjatyckie „tygrysy". Nie uwzględnia– bo leży to chyba poza zakresem czasowym – uprzemysłowienia Niemiec. To niezwykle ciekawy temat podjęty kiedyś w 1915 r. przez Thortsteina Veblena w znakomitej, choć uważanej za kontrowersyjną pracy „Imperial Germany and Industrial Revolution"[3]. Tu rola państwa – pruskiego, a później cesarskich Niemiec – była szczególnie ważna.
Autor daje przykłady wysiłków planistycznych – polskich i radzieckich – z okresu poprzedzającego II wojnę światową. Budowy polskiego Centralnego Okręgu Przemysłowego i radzieckich hut w Magnitogorsku. Zadziwia tym samym nie tylko erudycją, ale łatwością porównywania odległych od siebie zdarzeń z różnych krajów i odległych kontynentów. Czytelnika może to zaskakiwać przyzwyczajonego do uporządkowanego wywodu. Stosowania się do rygorystycznych zasad metodologicznych. Jako dziennikarz – Autor nie kryje tego – łączy narrację naukową z typowo dziennikarską publicystyką. A nawet wplata wątki charakterystyczne dla reportażu.
Można zapytać, czemu nie ma w niej nic o II Rzeszy Niemieckiej (1871-1918). Kraju który nie tylko najwcześniej nie tylko dogonił, ale w piorunującym czasie przegonił wiodące centrum świata – Anglię? Stając się wiodącą w świecie potęgą pod względem nowoczesności.

Rola państwa

Opierając się na licznych przykładach Autor tłumaczy ewolucję roli państwa w decydowaniu o modernizacji społeczno-gospodarczej. Wskazuje, że tak samo racjonalna była zarówno wiara lat czterdziestych w moc planowania, jak zwrot ku wolnemu rynkowi w latach siedemdziesiątych

XX wieku – tu już mam pewne wątpliwości – a także stopniowe odchodzenie od tego modelu dwie dekady później.
Niezwykle ważne jest uwzględnienie w książce – może to być też przedmiotem oburzenia – naszego kraju jako przypadku zapóźnienia europejskiego. Potraktowanie Polski jako państwa peryferyjnego, o czym pisali choćby nasi historycy w latach pięćdziesiątych XX wieku. Bo przecież polskie zacofanie nie spowodował – co chętnie mówią politycy polskiej prawicy, a szeroko piszą ich historycy – nie przyniósł PRL. Zaczęło się ono jeszcze w XVI wieku wraz nawrotem pańszczyzny.
Przykład Polski jest tu jak najbardziej ważny i celny. Bo nasz przypadek nie jest wcale odosobniony w świecie. Bo unowocześnienie – czytaj uprzemysłowienie – dotknęło niemal wszystkie kraje świata. Każdy kraj, który chciał się liczyć musiał budować przemysł zmieniać społeczeństwa niewolnicze czy feudalne w przynajmniej częściowo zindustrializowane i zurbanizowane.
Rozliczenie i podsumowanie konceptualizacji pojęcia zacofania i rozwoju zawiera rozdział ósmy. Autor przedstawia w nim pobudki kierujące ekonomistami i politykami decydujące o odchodzeniu od planowania i interwencjonizmu państwowego. Robi to niemal jednym tchem – wymienia skutki programów modernizacyjnych krajów afrykańskich i gierkowskiego „cudu gospodarczego". Warto dodać, że „polska droga do nowoczesności" została przez niego pozbawiona aury wyjątkowości. Nie jest też – co zdarzało się dość często – tendencyjnie „wybielana" lub „oczerniana".
Książkę kończy obszerny esej bibliograficzny. Adam Leszczyński opiera się na najnowszej literaturze przedmiotu, w znacznej części niedostępnej w Polsce. Potwierdza tym nie tylko zaściankowość i lenistwo intelektualne tak częste wśród naszych „elyt" naukowych i publicystycznych. Tym samym książka może być zachętą dla interesujących się problemami współczesnego świata. W tym kierunki idzie uwaga autora przedmowy Zygmunta Baumana, który stwierdza, że „książka ta zafrapuje i zafascynuje mnóstwo czytelników"
Nowoczesność globalna jest czymś nieuniknionym, przed czym nie udaje się uciec. Chyba, że się ją po prostu zignoruje. Stanowi ona rozkwit myśli ludzkiej przekształcającej się w określone działania, dzięki nim funkcjonują poszczególne instytucje ważne z punktu widzenia każdego z nas. Czynnikiem jednoczącym jest tutaj rozwój technologiczny i organizacyjny, który zapewnia osiąganie stawianych sobie celów.

Strategie wyjścia z zacofania

Autor prezentuje w swej książce różne strategie wyjścia, zarówno z zapóźnienia cywilizacyjnego, jak i gospodarczego, które kraje peryferyjne podjęły od czasów Wielkiego Kryzysu do końca lat siedemdziesiątych XX wieku. W rozdziale „Jak dogonić Zachód?" autor prezentuje założenia książki. Stawia też trzy tezy dotyczące świata peryferyjnego.
Po pierwsze, w tym okresie powszechne było przekonanie, że to państwo, nie rynek, powinno odpowiadać za rozwój gospodarki w krajach zacofanych i peryferyjnych, było racjonalne. Po drugie, kraje zacofane oparły swój rozwój na gospodarce państwowej, nigdy nie odrzucały całkowicie wolnego rynku, nawet w Związku Radzieckim. Po trzecie, wiara w plan była wówczas uzasadniona. Był to element procesu historycznego. Czwarta skierowana jest wobec Polski. W naszych zmaganiach z nędzą i peryferyjnością nie było nic wyjątkowego. Przechodziliśmy to samo, co inni.
Według reformatorów wehikułem powinno być państwo. Tylko ono może zapewnić rozwój

krajów zacofanych i peryferyjnych. Nie rynek tak modny dziś. Przeciwstawianie planu rynkowi jest nieuzasadnione i fałszujące rzeczywistość. Tym bardziej, że walka z rynkiem, jaka miała miejsce w amerykańskiej myśli ekonomicznej stawiała oczywiste – bardzo konkretne cele i ich realizatorów. Stąd się wzięła – chciałbym to podkreślić – dominacja globalnych koncernów w świecie i grabieżcze prywatyzacje.

Znakomita książka

Wbrew oczekiwaniom książka jest mimo objętości i przedmiotu łatwa w czytaniu. Nie da się jej wiele zarzucić od strony metodologicznej. Poza indeksem, który jest trochę niedopracowany – monografie z artykułami naukowymi – i jakimiś literówkami. Spełnia też oczekiwania czytelnika zainteresowanego w wyjaśnieniu zmian odchodzenia od zacofania ku nowoczesności. Pokazuje gdzie tkwiły sukcesy, a gdzie porażki na tej drodze w różnych krajach świata..

Lech Kańtoch

Przypisy:
[1] Adam Leszczyński, Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980. Wstęp Zygmunt Bauman. Warszawa 2013. Wydawnictwo Krytyka Polityczna.
[2] Paul Rosenstein-Rodan, Problems of Industrialisation of Ekstern and South-Eastern Europe, „The Economic Journal”, 1943 nr 210 – 211.
[3] Thorstein Veblen, Imperial Germany and Industrial Revolution. With a new introduction by Otto Meyer, New Brunswick 1990 Transaction Publishers, pp. 354.